

Protokół przesłuchania świadka.

44 65
90

Dnia 7 marca 1947 r. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Radomiu Ekspozytura w Busku-Zdroju w osobie Przewodniczącego Komisji Sędziego Sądu Grodzkiego w Busku-Zdroju Jana Jurkiewicza przesłuchał niżej wymienionego świadka.

Pohse

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art. 107 k.p.k. oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał przysięgę na zasadzie art. 111- 113 k.p.k., po czym świadek zeznał co następuje:

Waleria Jurecka, córka Romana, lat 28, rzy. kat., urzędniczka Starostwa Powiatowego w Busku-Zdroju, zamieszkała w Busku-Zdroju, ul. Boczna, niekarana: Od roku 1940 do 1945 pracowała w Urzędzie Pracy t. zw. "Arbeitsamt" w Busku-Zdroju. Naczelnikiem urzędu tego początku był inspektor Karol Grünert niemiec, lat około 40; przez 2 lata sprawował on kierownictwo, a pomocnikami jego byli: Manhart Józef i Durtsz Willi. Wówczas wyjazd przymusowego do Niemiec jeszcze nie było pofaktykowane, ponieważ wyjeżdżali ludzie na roboty dobrowolnie; Niemcy ci byli ludźmi spokojnymi i do nas urzędników i wogóle do ludności polskiej odnosili się po ludzku. Gdy po odejściu Grünerta nastąpił Phose Herbert, jako kierownik urzędu, tak warunki pracy jak i ustosunkowanie się do ludności polskiej uległy całkowitej zmianie. Zaczęły się tak zwane łapanki; czy łapanki te urządzone były na skutek rozkazu Phosego tylko, czy były planowane z góry - tego nie wiem. Łapanki te odbywały się w ten sposób, że na pewną wieś przeznaczana była pewna ilość ludności na wyjazd do Niemiec. Jeżeli osoby te nie stawiały się dobrowolnie do Urzędu Pracy, to wówczas urządzone były łapanki; wtedy udawał się na tą wieś przeważnie pomocnik Phosego - Robisz Kurt w asyście żołnierzy "Sonderdienst", lub żandarmerii, okrażali wieś i łapali kogo tylko się dało; przywiezionych na łapanych ludzi, przeważnie młodzież, albo wysyłali natychmiast na roboty do Niemiec, albo trzymali w areszcie przy Starostwie lub Urzędzie Pracy przez noc i dopiero na drugi dzień wywozili ich do Niemiec. Jeżeli przeznaczona na wyjazd do Niemiec pewna

81
osoba nie była prx zatrzymana podczas łapanek, wówczas zabierali niemcy kogokolwiek z rodziny tej osoby i trzymali w więzieniu i wypuszczali tylko wtedy gdy ta osoba sama się zgłaszała. Jednego razu, daty nie pamiętam, podczas łapanek we wsi Kotki, gminy Szaniec żołnierze Sonderdienstu zastrzelili uciekającego gospodarza, nazwiska nie pamiętam, który, jak słyszałam, nie był nawet przeznaczony na wyjazd do Niemiec. Nieraz na łapanek jeździł i Phose. Wiem, że czasami na łapanek ludzie wypuszczani byli na wolność za łapanek w postaci produktów i żywności - masło, gęsi, jaja, kury i t.d., co widziałam sama i woźny wówczas przywiezione produkty odnosił do Robischa Kurta. Zdarzało się, że czasami Robisch Kurt albo Phose biał przywiezionych po twarzy za nieposłuszeństwo lub za to, że powoli schodzili z furmanki i nie wykazywali szybkości. Łapanek te odbywały się mniej więcej 2 - 3 razy tygodniowo. Gdy Robisch Kurt przywoził z łapanek do biura to zawsze przywoził ze sobą żywność - kury, gęsi oraz wiele innych produktów. Z Robischem często wyjeżdżał na łapanek Czesław Błaszkiwicz, który przez podziemne polskie organizacje został zabity, zdaje mi się w 1943 roku. Phose odnosił się arogancko do ludności polskiej i traktował ją bardzo źle. W lecie 1944 r. skończyły się łapanek, natomiast zaczęli brać ludzi na roboty do okopów, na które wysyłał ludzi sam Phose codziennie w godzinach rannych; trwało tak przez miesiące wrzesień, październik, listopad i nawet grudzień, pracując w bardzo ciężkich warunkach. Czy Phose był Niemcem - tego dobrze nie wiem; wiadomo mi tylko, że po polsku rozmawiał dobrze, a tylko stale udawał, że nie umie. Słyszałam, że Phose przed wojną mieszkał w Bydgoszczy; podczas urzędowania swego w Busku Phose pisał listy do Poczdamu. Gdzie Phose obecnie mieszka nie wiem i więcej nie zeznać nie mogę.

Waleria Jurecka
Sędzia Jurecka